

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dniu przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cent. Przedpłata wynosi rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr. kwartalnie 1 zlr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłate przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z teatru polskiego.

Od kilku dni gości już w naszych murach najznakomitszy polski artysta p. Jan Królikowski z Warszawy. Na pierwszy występ wybrał sobie nasz gość „Kupca Weneckiego” w którym rozwinął całe bogactwo swego talentu. Publiczność witała go z tym zapalem z jakim wita się miłego i upragnionego gościa.

Drugi występ p. Królikowskiego przypadł w piątek. Grano Hamleta. Dyrekcya teatru polskiego czyniąc zadość ogólnemu głosowi, zaprosiła panią Modrzejewską, aby zechciała w pomienionej trajedyi przyjąć na się rolę Ofelii. Pani Modrzejewska wtrzymała swój odjazd i wystąpiła wraz z p. Królikowskim. Nie pamiętamy takiego ścisku w teatrze, jak to miało miejsce na przedstawieniu Hamleta. Zastanawiać się bliżej nad grą p. Królikowskiego nie będziemy, bo gra ta oparta na głębokich studiach wymaga także dłuższego, głębokiego sądu, a na to nie wystarczają nam szczupłe ramy naszego pisemka. Powiemy tylko, że jakkolwiek rola Hamleta jest jedną z tych, która dla każdego artysty już dla tego samego nieprzyzwyczajone stawia trudności że charakter ten nieda się ująć w pewne, należycie określone karby, i przez różnych różnie może być pojmovanym i przeprowadzonym, to jakkolwiek tak jest p. Królikowski umiał trafić do duszy słuchaczy i formalnie grą swą — jak w akcie 2im i 3im magnetyzował zgromadzonych widzów.

Tak [p. Królikowskiego, jak i p. Modrzejewską wywoływano nie tylko między aktami, lecz i po każdej scenie. Gra naszych artystów była staranną i konweniowała z grą znakomitych gości. Mówimy tutaj o p. Królikowskim, Linkowskim, Woleńskim i Baranowskim.

Dzisiaj p. Modrzejewska jeszcze raz wystąpi z pp. Królikowskim.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— Z Krakowa. W czwartek odegrano na scenie krakowskiej komedję Maurycego hr. Dzieduszyckiego „Wybór posła”. Autor, który był zjechał na reprezentację ze Lwowa powitany był oklaskami.

— Z Tarnowa. Dnia 10 odbył się w mieście naszym Koncert pny Mecenseffy. Koncertantka śpiewała 7 kawałków swym miłym, prawdziwie do duszy przemawiającym głosem. Wybór kawałków był szczęśliwy, program bowiem jej składał się z dwóch pieśni Schumana, dwóch Żeleńskiego, którego kompozycje pierwszy raz mieliśmy sposobność słyszeć i podziwiać, wielkiej arji z Purytanów, romansu z wesela Figara i nareszcie dwóch mazurków Chopina.

Cheąc być bezstronnym, wyznać należy, że dwie arje z oper, aczkolwiek dokładnie odśpiewane, nie mogły każdego zadowolnić. W romansie Mazarta było zamało spokojnego i słodkiego charakteru, w arji z Purytanów brak należytej koloratury, w obydwóch tych arjach brak koniecznego przyjęcia się, rzekłbym niemal zapomnienia o sobie, co cechuje szkołę wiedeńską.

Mamy nadzieję, że po powrocie z Medjolanu, gdzie koncertantka się wybiera, podobnego zarzutu nikt jej nie zdoła uczynić. Szczytem koncertu tego były dwa mazurki Chopina, w których koncertantka okazała całą skarbnicę swego srebrnego głosu, całą jego gibkość z kolarutuzą i deklamacją tak doskonałą, że wszystkich zachwycić musiała.

— Z Warszawy. W tych dniach w sali Teatru różnaitości p. Brandel da szereg przedstawień obrazów optycznych, przedstawiających wypadki z ostatniej wojny. (*Kur. War.*)

1781 — Z Poznania. W sobotę przedstawiono w tem mieście po raz pierwszy nową komedię Zygmunta Sarneckiego p. t. „Febris aurea.” Treścią tej komedyi jest owa „święta żądza złota” która oddawna trapi ludzi, a jeśli nie staje się celem życia, zabija w nich najszlachetniejsze popędy, dla niej poświęca się nieraz najświętsze obowiązki, łamie się i niweczy najszlachetniejsze uczucia. Utwór ten tak jak go przedstawia autor wygląda raczej na powieść aniżeli na utwór sceniczny, a do tego na powieść nużącą i wlokącą się jakby po piasku mazowieckim. Żadnego charakteru oryginalnego — wszystko typy znane — a te, które mają pozór nowości, jak np. spekulant Krot, nietrafnie ujęte i bez psychicznej prawdy. W ogóle charakterystyki główne mdłe, co czuł sam autor i dla lepszego i wyraźniejszego narysowania ich używał omówień przez wprowadzanie osób, jak np. Żydów, którzy tylko są potrzebni dla tem jaśniejszego zilustrowania głównych osób. Są nawet bez żadnej racyi wprowadzone osoby, a tak słabo narysowane, że trudno odgadnąć, czem są i dla czego zostały wprowadzone. Gdyby nie gra artystów, która była w całym ensemble dobrą — to komedya ta, mimo że znacznie obcięta została, przeszłaby bez wrażenia.

Dnia 13 bm. przedstawiono Fru-fru.

Pracownia Teofila Lenartowicza.

O Teofilu Lenartowiczu przynosi „Tydzień” Kraśzewskiego zajmujące wiadomości, których powtórzenie miłym zapewne będzie dla polskich czytelników, którzy dotąd lubowali się w pieśniach mazowieckiego lirnika:

„Byłem w pracowni Teofila Lenartowicza. Za mało miałem czasu, aby się w niej dobrze rozpatrzyć, powiem wszakże, co zapamiętam. Naprzód idą dwie wielkie płaskorzeźby. Jedna przedstawiająca Kazimierza Wielkiego, otoczonego ludem, druga odrzwi do grobowca matki hr. Augusta Cieszkowskiego. Ostatnie już wykonane są w bronzie, ścisłością rysunku, przewyższają one wszystkie dawniejsze tego rodzaju prace naszego poety-rzeźbiarza. Dwa metry wysokości mające drzwi, rozdzielone są na dwie połowy; listwę środkową pokrywa symbolizowanych w kilku postaciach siedem próśb modlitwy Pańskiej. Na prawo od widza, u dołu, morze, wyobrażające żywot nasz ziemski, fale jego wzburzone rozbijają się u stóp krzyża a anioł życia sklepienie zawiera na znak, że tutaj już się

wszystko skończyło i z palmą zasługi unosi się w górę. Odpowiednio temu po drugiej stronie, Anioł światłości naznaczoną do wiekuistego życia duszę, w postaci dzieciny, oddaje niebu — a u dołu dantejskie chóry błogosławionych witają przybywającą do nich siostrzycę. Wszystko to w rodzaju sławnych drzwi Ghiberthego wykonane. Kazimierza W, płaskorzeźba z gipsu tylko odlana i mniej wyrazista ma linije rysunku, które w bronzie jaśniej wyjdą. W głębi buduje się miasto, bo wielki król objawszy Polskę drewnianą, zostawił ją murowaną i czynność tam wielką. Na prawo wznosi się także gmach jakiś, robotnicy dzwigają materiały: po środku majestatyczna postać króla prawodawcy otoczonego kmieciami i rozpatrującego zanoszone do niego próśby lub skargi. Na lewo tłum jeszcze, w pośród którego jest i wiejski lirnik, przysłuchujący się zapewne wszystkiemu, aby pieśń dla ludu o królu chłopków ułożyć. Oprócz tych pokazywał mi Teofil kilka małych gipsowych odlewów. Dwa z pomiędzy nich należało do cyklu obrazków z życia Chrystusa Pana (ukrzyżowanie i anioły zwiastujące narodzenie Pańskie). W ostatnim szczególnie odbił się cały wdzięk i bogactwo fantazji śpiewaka Lirenki. Nie mniej wdzięczny obrazek, któremu za treść służyła znana pieśń: „Kto się w opiekę podda Panu swemu.” Jaka tam sztuka w ustawieniu planów, w zachowaniu planów, w zachowaniu tak trudnej w płaskorzeźbie perspektywy, jaka szczególnie i przedewszystkiem twórczość!! Ale mi pilno przejść już czempredziej do największego, podług mnie utworu Lenartowicza, nad którym teraz właśnie pracuje. Jest to głowa św. Jana Chrzciciela. Głowę samą zupełnie już wykończoną, widziałem w pysznym gipsowym odlewie, naturalnej wielkości. Wymodelowana doskonale, pięknych rysów, oczy i usta otwarte, stosownie do podania przepaska we włosach nosi napis: *Ut veniat super vos omnis sanguis justus.* To też jest węzłem całej kompozycji. Głowa spoczywa na wielkiej misie, której płaskorzeźby symbolizują właśnie ten napis. Dno same jest gładkie, otaczają je dwa kręgi, rozdzielone na cztery części; linije dzielące tworzą krzyż, na końcu każdego z jego ramion postać wyobrażająca grzech śmiertelny, u góry pycha sama jedna, z wielkimi ciężkimi skrzydłami, po kokach i u dołu gniew z zazdrością, obżarstwo z łakomstwem, lenistwo z nieczystością, tak że głowa spoczywa jakby na krzyżu grzechów ludzkich. Między temi czterema grupami zupełnie wypukłemi, cztery płaskorzeźby przedstawiające narody, przesładujące sprawiedliwość. Rozpoczynają ten szereg Hebrei i pierwszy z kolei obrazek przedstawia śmierć Abła, dalej ścięcie św. Jana w więzieniu, w końcu ukamienowanie św. Szczepana. Za Izraelem idą Grecy. Tu główne miejsce zajmuje Sokrates, otoczony uczniami i przyjaciółmi. Oni słuchają go i płaczą, on pełen spokoju

mówi im o śmiertelności, a drzwi więzienia się otwierają i stróż czarę z trucizną przynosi. W drugim obrazie, także wśród Greków, bo na wyspie Archipelagu. Jan św. wrzucony do kadzi wrzącego oleju. Następuje Rzym. Tu pretor siedzi na swoim krześle sędziowskim, a przed nim gromada Chrzęścian; zapytuje ich o wiarę i każe ofiary pogańskim bogom składać—oni z pokorą, ale z mocą odmawiają. Widzimy więc dalej rodzinę chrześcijańską rzuconą na pastwę zwierzętom. Cyrk, lwy i tygrysy rozjuszone rzucają się na gromadę śpiewającą psalmy. Ostatni obraz, barbarzyńczy, Mongoły. Wódz na czele z kołczanem i dzidą pędzi, za nim ciągnie tłum powiązanych brańców, którym jeszcze inny na koniu jeździec, popędzając ich, towarzyszy. Wszystko to pełne wyrazu i plastyki. Na mniejszym kręgu pod postaciami grzechów, cztery medaljony: Neron, Herod, Tamerlan, (czwartego nie pamiętam) połączone rozmaitych postaci węzami, jaszczurkami i t. p. symbolicznymi figurami. W każdym szczególe widać dążenie do zupełnego, artystycznego wykończenia, arabeski wszystkie, wieńce, rowki nawet, które obsiadły obwód talerza dla zmodyfikowania jednostajnej linii jego, wszystko to obmyślane z uczuciem prawdziwego sztukmistrza. Bardzo winszowałem Lenartowiczowi tak znakomitego utworu i z uczuciem prawdziwego uszanowania wyszedłem z izdebki jego, którą on tak myślał uczuciem i pracą zapelnąć potrafił. Głowa św. Jana ma być także wykonaną w brzoźnie i będzie zupełnie oryginalnym a prawdziwie znakomitem dziełem naszego poety.“

Drobnostki.

— *Konik Zwierzyniecki.* We czwartek zjawił się jak to bywa co roku, na rynku krakowskim „konik“ Zwierzyniecki. Odbwszy wjazd ulicą Bracką, oddał hołd prezydentowi miasta przed jego mieszkaniem. P. Dietl obdarował sówicę „Tatara“ i dał mu zapomogę na nową przyodziewę.

— *W Stanisławowie* grano w niedzielę w teatrze ruskim komedję p. Bałuckiego: „Radey pana radcy.“ Przekład był dobry, język nie moskiewski, tłumaczył Hankiewicz; grano dobrze, publiczność bawiła się wybornie.

— *Pierwsze ogródkowe przedstawienie* p. Trapszy w Warszawie powiodło się bardzo dobrze. Zgromadziło się przeszło 2,000 widzów, t. j. tyle, ile ich pomieścić mogł w sobie ogródek. Widowisko składało się z utworów trojakiiego rodzaju: tragedji (scena 3. z aktu III. „Kupca Weneckiego“ Szekspira), komedji „I radość przestrasza“ w 1 akcie, i operetki „Załoga okrętu.“ W ogóle trupa

p. Trapszy posiada dość zdolnych artystów. Co się zaś tyczy primadonny składu opery, z pierwszego wystąpienia trudno ocenić wszystkie zalety lub niedostatki. W ogóle pierwsze przedstawienie w „Tivoli“ miało znaczne powodzenie. Publiczność wywoływała kilkakrotnie zarówno artystki i artystów występujących, jak i samego p. Trapszę.

— *Pożar teatru miejskiego w Wrocławiu.* Dnia 13. b. m. wieczorem, spalił się we Wrocławiu teatr miejski, po pożarze w 1865 r. wyrestaurowany z wielkim nakładem. Powód pożaru niewiadomy, lubo przypuszczają, że gaz był pierwszą przyczyną nieszczęścia. Było to wkrótce po 7 ej wieczorem, podczas przedstawienia opery Mozarta „Wesele Figara.“ Bibliotekę, partytury i inne nuty, oraz instrumenta uratowano; kassa zawierająca kancje artystów i dostawców, otoczona płomieniem, będzie miała sposobność okazania wartości tego rodzaju schowania. Z osób w wielkim natłoku miało kilka ulegnąć większemu nieszczęściu, lubo była chwila, że życie wielu było narażone. Kobiety szczególnie, uciekając z teatru mocno ucierpiały, tem więcej, że niektóre z uich straciły przytomność. Trzy chórzystki straży ogniowej z trzeciego piętra palącego się gmachu zniosła po drabinie. O 9-iej wieczorem, zapadł się dach, i już nikt do ognistej kotliny przystąpić nie mógł. Obszerniejszy opis tego nieszczęścia podamy w następnym numerze.

— *Sprostowanie.* W ostatnim nakładzie „Kurjera teatralnego“ odbito przypadkiem w kilkudziesięciu egzemplarzach artykuł „Szkoła dramatyczna na deskach scenicznych“ bez poprzedniego skorygowania. W skutek tego wsunęło się tutaj kilkanaście rażących błędów. Między innymi wydrukowano zamiast właściwego nazwiska p. B. Zawadzkiego jako autora prologu, nazwisko B. Zaleskiego.

— *Korespondencya redakcyi.* P. W. B. w L. W artykule nadesłanym, bronisz pan sprawy wcale przez nas nieporuszonej. Zgadzaemy się z panem jak najzupełniej; wypowiadamy przekonanie, że szkoła dramatyczna w mieście naszym nie należy wcale do instytucji zbytecznych. Potrzebę jej uznajemy tak dobrze jak pan, tylko chcielibyśmy, aby takowa na trwalszych i więcej realnych rozwijała się podstawach nišli obecnie. Że tak nie jest, nie zmniejsza wcale zasług p. Karola Królikowskiego b. dyrektora tejże szkoły, który pierwszy dał impuls do jej powstania, i przez cały przeciąg jak najgorliwiej zajmował się tą młodziutką instytucją. Przedstawienie sceniczne jeśli się udało, to także

13 gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej a 3 pana Jana Królikowskiego

Z uchyleniem

Nr. 132.

W ces. król. uprz. teatrze  hr. Skarbka we Lwowie

W Niedzielę dnia 18. Czerwca 1871 r.

ZBÓJCY

Tragedja w 5 aktach Fryderyka Schillera, przekład J. N. Kamińskiego.

Maksymilian de Moor, udzielny hrabia

Karol, } jego synowie
Franciszek, }

Amalia, jego siostrzenica

Szpigelberg,

Szwajcar,

Grim,

Szufterle,

Roller,

Racman,

Kosiński,

Herman,

Osoba sądowa

Daniel, stary sługa

Libertyni, później zbójcy

Slużdy. — Zbójcy. — Lud. — Scena w Niemczech.

P. Linkowski.

P. Leszczyński.

Jan Królikowski.

- Helena Modrzejewska.

P. Woleński.

P. Szymański.

P. Koncewicz.

P. Bakowski.

P. Hubert.

P. Deryng.

P. Mikulski.

P. Baranowski.

P. Dębicki.

P. Galasiewicz

Ceny miejsc podwyższone.

Łoża parterowa i pierwszego piętra 10 zł. Łoża drugiego piętra 6 zł. Łoża trzeciego piętra 4 zł. —
Krzesło pierwszego piętra 3 zł. Krzesło parterowe 2 zł. Krzesło drugiego piętra 1 zł. 50 ct
Krzesło trzeciego piętra 1 zł. Wstęp na parter 60 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galeria 25 ct

Początek o godzinie w pół do 8mej.